PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5961. Lwów, sobota 6 sierpnia 1921 Rok XII

Hymans proponuje zjazd polsko-litewski w Genewie. Postanowienia konferen. helsingforskiej.

Wobec głodu w Rosyi.

Apele prasy stołecznej. — Głos organu endeckiego i socyalistycznego. — Trudności akcyi ratowniczej. — Możliwości zmiany systemu. — Następstwa dla bolszewizmu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 3. sierpnia.

(X) Niemal równocześnie dwa pisma stołeczne, poza tem stojące na dwóch przeciwległych biegunach, ogłosiły artykuły, wzywające do akcyi na rzecz głodujących w Rosyi. W reakcyjnej „Rzeczypospolitej“ p. t. „Trzeba pomódz“, w socyalistycznym „Robotniku“ p. t. „Głód w Rosyi“.

Już ten fakt, że tak odległe od siebie ideologią organy zgodnie omawiają ten okropny problemat, jaki się ostatnio przejawił i — co ważniejsze — dochodzą do niemal jednobrzmiących wniosków, skłania do intenzywnego zajęcia się sprawą.

Odzew „Rzeczypospolitej“ kulminuje w następujących zdaniach:

„Powinniśmy pomódz Rosyi w miarę swych możności, dlatego, że

po pierwsze, jest to naszym moralnym obowiązkiem,

po drugie, że klęska w Rosyi skutecznie nie zwalczana, może się stać i dla nas niebezpieczną,

po trzecie, dlatego, że jest to nakazem rozumu politycznego.“

Zgoda zupełna na dwa ostatnie wnioski. Pierwszy mógłby podlegać dyskusyi... „Moralnego obowiązku“ wobec Rosyi nie mamy! Przez sto lat nasi najlepsi głodowali na Sybirze i w więzieniach rosyjskich — i żaden Gorkij nie pisał płomiennych odezw, by naszych głodnych nasycić...

Natomiast zupełnie trafnie podkreśla organ endecki, że jest to w naszym żywotnym interesie państwowym, aby fala oszalałych z głodu milionów nie przedarła się na zachód.

O wiele głębiej i szczerzej ujmuje kwestyę organ socyalistyczny.

„Żadne względy polityczne — pisze — żadne antypatye nie powinny odgrywać roli tam, gdzie idzie o spełnienie elementarnego obowiązku ludzkości wobec milionów istot, dotkniętych straszną niedolą“.

Organ socyalistyczny podaje, jakie kroki już poszczególne ośrodki ruchu robotniczego poczyniły w tej mierze. A więc: socyaliści niezawiśli Nie-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Hymans proponuje zjazd polsko-lit. w Genewie.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Hymans nadesłał do ministra Skirmunta list, z doniesieniem, że odpowiedź delegacyi litewskiej nie pozwala mu wznowić rokowań w warunkach i terminach przewidzianych przez uchwałę Rady. Hymans zapytuje Skirmunta, czy rząd polski jest skłonny wysłać delegatów do Genewy dla spotkania się tam 25 b. m. pod jego przewodnictwem z delegatami rządu litewskiego dla zbadania, czy jest rzeczą możliwą znaleźć teren porozumienia pomiędzy obu stronami odnośnie do kwestyi, które je dzielą. Obecność obu delegacyi zaznacza Hymans wydaje mu się zresztą niezbędną do ułożenia raportu, który ma przedstawić Radzie Ligi Narodów, o stanowisku obu rządów. Do tego pisma Hymans załączył odpowiedź rządu litewskiego przesłaną Radzie Ligi Narodów a streszczającą się w tem, iż rząd litewski nie widzi możności zastosowania się do poleceń zawartych w rezolucyi Rady z 28 czerwca b. r. i domaga się stanowczo natychmiastowego i całkowitego wykonania umowy w Suwałkach.

Postanowienie konferencyi helsingforskiej.

Warszawa, 5. sierpnia.

(Telef.) (m) Podsekretarz stanu Dąbski, który powrócił z konferencyi w Helsingforsie, oświadczył przedstawicielom prasy, że głównym celem konferencyi w Helsingforsie było porozumienie się co do utrwalenia stosunków pokojowych na Wschodzie. Polska ma tego rodzaju położenie geograficzne, że zupełna niepodległość państw bałtyckich leży na linii jej najżywotniejszych interesów. Związek państw bałtyckich nie ma żadnych agresywnych celów i nie jest zwrócony przeciwko nikomu. W sprawie rosyjskiej, ani związek państw bałtyckich, ani Polska nie mają żadnych wrogich zamiarów. Na konferencyi stwierdzono, że pogłoski o ogólnej mobilizacyi w Rosyi są po części nieuzasadnione, po części zaś przesadzone. Konferencya zajmowała się sprawą głodu w Rosyi i uchwaliła następującą rezolucyę: Biorąc pod uwagę straszny głód w Rosyi i epidemie, któremi Rosya jest nawiedzona i będąc zdania, że pomoc dla ludności Rosyi jest konieczną, państwa reprezentowane na konferencyi w Helsingforsie oświadczają swą gotowość uczestniczenia w międzynarodowej akcyi w tym celu. Konferencya stwierdziła, że pomiędzy żadnem państwem czy też grupą państw bałtyckich i Litwą nie został zawarty żaden układ o charakterze politycznym lub wojskowym. Uczestnicy konferencyi zobowiązali się do przedstawienia w przyszłości treści układów bądź zawartych, bądź zawrzeć się mających. Następna konferencya ma się odbyć w Warszawie prawdopodobnie w listopadzie lub w grudniu.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 5 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała teneencya spokojna. Ruch obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 2010—2025, jedynki i dwójki 1970—1980, dolary kanadyjskie 1700—1720, jedynki i dwójki 1670—1675, marki niemieckie 25·10—25·20, setki 24·80—24·90 drobne 24·50—24·60, leje 26·00—26·50, drobne 25·60—25·70, czeskie korony 27·00—27·50, drobne 26·50 do 26·80, austryackie tysiączki 2600—2620, setki 280·00—300·00, 50-koronówki 140·00—145·00, 20-koronówki 2·30—2·35, 10-koronówki 2·10 2·20, 1-ki i 2-ki 1·20—1·25 f., ruble 5-setki 2·20 2·30, setki 6·00—6·10, 25-rublówki 2·90—3·00, 10-rubl. 2·40—2·50, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—13·50, franki franc. 115—120 funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7300—7350, 20-frankówki 6600—6650, 20-markówki 7700—7800, funty szterlingi 7700—7800, 10-rublówki 8700—8800, dolary 1900—1950.

Srebro: Korony austr. 114—116, floreny 240—250, ruble 430—440, kopiejki 1·80—1·85, dolary amerykańskie 1000—1020, połówki i ćwiartki 920—950, dolary kanad. 600—620, drobne 550—570.

mieć, Austryi, Francyi, Anglii itd. zwracają się do robotników o pomoc w naturze lub pieniądzach. W Niemczech robotnicy mają zaofiarować 1 dzień pracy w miesiącu na rzecz Rosyi. Socyaliści większością odmówili udziału we wspólnym komitecie z komunistami, ale od pomocy nie uchylają się, tak samo związki zawodowe z biurem amsterdamskiem na czele. Również mieńszewicy rosyjscy wzywają robotników Zachodu o ratowanie Rosyi, nie wspominając w swej odezwie o wrogim stosunku do bolszewików. W Rydze powstaje Komitet Pomocy, złożony z przedstawicieli wszelkich narodów i wyznań, a mający być łącznikiem między Europą a Rosyą.

*

Katastrofa, jaka ogarnęła Rosyę, musi wzbudzić w każdym olbrzymie zdumienie. Jakto? Ten kraj rolniczy głoduje? Kraj, który zwano „spichlerzem Europy“, bez środków żywności? Ongi bywało, że szerzyły się epidemie głodu; ale było to następstwem ucisku, wyzysku. Lecz dziś? Po zniknięciu czynowników?

Tak, ale nie wolno zapomnieć: les extremes se touchent... Ucisk i wyzysk bolszewicki był stokroć gorszy...

Gdy w kwietniu 1919 r. wojska nasze wkroczyły do Wilna, ludność głodowała; zaś w magazynach po-bolszewickich piętrzyły się sterty ryżu, krup, mąki...

Bolszewicy byli antytezą tego, co zwiemy zmysłem organizacyjnym.

To też można i teraz mieć poważne wątpliwości, czy akcya pomocy, wszczęta przez Europę, nie utknie na tym kompletnym braku zmysłu, organizacyjnego, cechującym dzisiejszych wielkorządców rosyjskich. Bo przypuśćmy, że w portach bałtyckich, w wielkich stacyach węzłowych nadgranicznych, nagromadzi się moc żywności dla głodujących. Kto to rozwiezie w głąb Rosyi? I czy się rozwiezie? I czy dotrze do głodujących? Środki transportowe w Rosyi są fatalne...

*

Lecz przypuśćmy, że wspólny wysiłek Europy opanuje tę masową klęskę, jaka nawiedziła Rosyę.

Jakie z tego wynikną konsekwencye?

Przezorna polityka musi przewidywać. Nie wolno jej dać się zaskakiwać.

To też już teraz winniśmy się liczyć z przyszłością.

Socyaliści, ci najnaturalniejsi antagoniści bolszewików, przypuszczają, że obecny kryzys rosyjski skończy się upadkiem bolszewizmu. „Przesilenie obecne — pisze „Robotnik“ — nie pozostanie bez wpływu na stosunki w samej Rosyi. Zrodzi się instynktownie w miastach uczucie głębokiego lekceważenia dla rządów bolszewickich, którego nie można będzie wypełnić żadnymi środkami represyi. I dlatego proletaryat... pozostawia samym bolszewikom dzieło ostatecznego pogrzebania walącego się gmachu“.

Że sami bolszewicy czują, iż sami nie dadzą rady, to widoczne choćby z tego, że Lenin godzi się na współudział w akcyi ratowniczej antybolszewików, kadetów, a nawet carskich ministrów.

Jest to stanowczo dowód słabości regime bolszewickiego.

Więc możliwem jest, że to, czego oręż nie zmógł, to z powierzchni zetrze — głód.

Ale czy to pewnik? Wojna światowa pouczyła nas, że wszelkie obliczenia i proroctwa są bardzo iluzoryczne...

Więc trudno już dziś przesądzać, czy z walki z głodem bolszewizm wyjdzie czy też w nim się zatraci.

W tym ostatnim wypadku w miejsce rządu Lenina i Trockiego przyszedłby w Rosyi inny porządek rzeczy, inni ludzie i — inne poglądy na Polskę.

Z tem my, którzyśmy zawarli pokój w Rydze, stanowczo już teraz liczyć się winniśmy.

Nie przeciw Polsce ale nie z Polską.

Lwów, 5. sierpnia.

(*) Czeska „Tribuna“ polemizuje z prasą czeską z powodu artykułu, w którym zajęła krytyczne i niechętne stanowisko wobec porozumienia polsko-czeskiego.

Fakta są następujące: — prostuje „Tribuna“. — Nie napisaliśmy ani jednego wiersza przeciw dobrym stosunkom z Polską, przeciwnie, w ostatnim miesiącu zamieściliśmy trzy nader stanowcze artykuły domagające się tych właśnie dobrych stosunków, przestrzegając tylko przed jednem a mianowicie przed wchodzeniem z Polską w spółkę, któraby mogłaby nas zawikłać w zawiłe polskie problemy.

Rozumie się, iż obowiązkiem naszej polityki zagranicznej jest starać się o zgodę z Polakami; byłoby grzechem nie do przebaczenia, gdyby się o nią nie starała. Bez tej zgody niema mowy o konsolidacyi stosunków w Europie środkowej. Do szczeliny między temi dwoma państwami wyciekło już dość sił. Istotnie, poważne problemy domagają się napięcia wszystkich sił. Czy człowiek rozumny może od nas wymagać, byśmy natężali swe siły w sprawach zupełnie nam zbytecznych? Nasze dwuletnie, bardzo przykre pożycie z Polakami, wygląda tak, jakby je wymyślił ktoś, kierujący się zasadą: Poco postępować po prostu, kiedy można i w zawikłany sposób? Zdawało się, że współżycie tych obu nowych państw, połączonych ze sobą temsamem nieprzepartem dążeniem do utrzymania się i zabezpieczenia, będzie nacechowane właśnie brakiem problemów — a tymczasem pojawił się ich cały szereg. Nie można było przypuszczać, iż Polska przebudzi się z pałącem wyobrażeniem, że jest wielkiem mocarstwem, że my przeszkadzamy jej w zajęciu tego stanowiska, czego dopatrywano się po części w tem, że nie ustąpiliśmy Polsce części własnego terytoryum, po części zaś w naszem krytycznem stanowisku wobec różnych wielkomocarstwowych kroków Polski wobec innych narodów. W takich okolicznościach łatwo zrozumieć, skąd się wziął ten szereg problemów. Dokąd stąpi państwo, chcące się stać wielkiem mocarstwem, tam siedem lat rosną problemy. Były przedstawiciel Polski w Pradze p. Małczewski, był wprawdzie raz tak łaskaw, że wspomniał o łączącej nas wspólnej ideologii, w rzeczywistości jednak mówi się w Polsce o nas jako o narodzie małomieszczańskim. Gdyby ktoś z ptasiej perspektywy obserwował, co się dzieje między Pragą a Warszawą, widziałby coś podobnego do stosunku, jaki przed paruset laty łączył dwóch panów: Don Kichota i Sancho Pansę.

Po tej dowcipnej i niewątpliwie trafnej uwadze dziennikarz czeski pisze dalej mniej dowcipnie i mniej kulturalnie:

Szekspir powiedział kiedyś: — Żebrak wsadzony na konia niewątpliwie zajeździ go na śmierć. — Jak my, tak i Polska długo cierpiała w obcem jarzmie a teraz, kiedy marzenie jej spełniło się cier pi na te same uczucia, które ożywiały mocarstwa, dzielące kiedyś Polskę. Przy rokowaniach z Polakami powinniśmy całą uwagę zwrócić na to, aby Polacy jechali na swym koniu sami. Powinniśmy znaleźć zabezpieczenie interesów wspólnych, w sprawach specyalnych niech sobie każdy radzi jak umie. Niewątpliwie postarają się Polacy o zainteresowanie nas problemami, które rosną siedem lat tam, gdzie stąpili. W tym wypadku należałoby odmówić grzecznie wprawdzie, ale stanowczo. Nie zdaje się nam, aby te uwagi były zbyteczne. Polacy żądają bardzo wiele za swą przyjaźń. Wiadomo, iż udało się im zawrzeć umowę z Rumunią dla wspólnej ochrony granic. W umowie tej Rumunia dała więcej niż Polska, bo Bessarabię otrzymała z rąk Najwyższej Rady, podczas gdy granice nakreślone przez mir ryski, nie są przez nikogo gwarantowane, a Rosya z pewnością będzie jeszcze chciała o nich mówić. Uznanie przez nas granic ryskich uważałaby Rosya z pewnością za akt nieprzyjacielski. Że Polska będzie się starała zainteresować nas swemi problemami, stwierdza i „Prager Presse“, która napisała: — Według opinii polityków polskich stoi Polska przed rozstrzygnięciem licznych problemów, zwłaszcza na wschodzie, w których pośrednio lub bezpośrednio zainteresowane są też Czechy. Stanowisko Czech wobec tych problemów jest dla Polaków rzeczą wielkiej wagi, stąd też jest im potrzebne porozumienie z państwem czesko-słowackiem.

My niewiele możemy żądać od Polaków — pisze dalej „Tribuna“ — za to Polska wiele zażąda od nas i będzie chciała wciągnąć nas do współpracownictwa w sprawach, wychodzących poza granice pokoju wersalskiego. „Czesko-slovenska republika“ wytykała nam, jakoby uwagi nasze wymierzone były przeciw całości państwa polskiego. Wiadomo nam, że Polacy kwestyę wschodniej Galicyi starają się traktować jako swą sprawę wewnętrzną, jednakże z punktu widzenia międzynarodowego problem ten jest tak mało polską sprawą wewnętrzną, jak sprawa cieszyńska lub górnośląska. Wierzymy, iż nie zapomina się u nas wyroku, jaki w sprawie Galicyi wschodniej wydała Rada Najwyższa.

W dalszym ciągu „Tribuna“ polemizuje z innemi pismami czeskiemi, z których jedno zarzuca jej wprost handlową oryentacyę w stronę Berlina. Oryentacyi tej „Tribuna“ nie wypiera się i od słania zupełnie karty, zaznaczając, iż nie mniej niż na porozumieniu z Polską zależy jej na zgodzie i współpracownictwie z Niemcami.

Zaznaczyć trzeba, że — jak to z polemiki wynika — „Tribuna“ jest na tem polu zupełnie odosobniona.

Wolny handel a kooperatywy urzędnicze.

Opinia dyrektora NUZY.

Jeden z najczynniejszych i dla „Nuzy“ najbardziej zasłużonych dyrektorów, r. skarbu p. Kamieński na pytanie, czego się można spodziewać po wolnym handlu, tak odpowiedział naszemu współpracownikowi (§):

Lwów, 5. sierpnia.

Zdanie moje co do skutków wolnego handlu nie uspokoi niestety obaw tych sfer, który zależy na korzystnem ukształtowaniu stosunków aprowizacyjnych. Oczywiście wprowadzenie wolnego handlu porównać można z powrotem chorego organizmu do zdrowia. Nie cały jednak handel w czasach sekwesru i kontyngentu zbożowego był niezdrowym; **elementy, w tych ciężkich czasach zdrowe, pozostaną niemi i w czasach wolnego handlu.**

Ażeby dać możność egzystencyi pracownikom państwowym, którzy ograniczać się muszą do tak skromnych poborów

trzeba zrozumienia producenta i współdziałania

w tym kierunku z instytucyą ułatwiającą aprowizacyę urzędników.

Producent powinien zrozumieć, że w jego własnym interesie leży

dostatnie wyżywienie pracowników państwowych,

gdyż jedynie uwolnienie ich od ustawicznej walki o kęs chleba pozwoli im sumiennie i punktualnie spełniać swe obowiązki. Dlatego też producent

choć część plonu powinien oddać po cenach umiarkowanych,

a pracownik o stałych poborach winien stworzyć instytucyę, względnie do istniejącej już przystąpić, któraby zaopatrywałaby go w artykuły najlepsze i najtańsze, i tym sposobem ochronić się przed

wyzyskiem paskarzy.

Im więcej członków w kooperatywie, tem taniej i lepiej może ich ona obsłużyć i wkońcu dać możność powrotu

przedwojennej zasady,

że wydatki powinny być zgodne z dochodami, a nie jak dotychczas stale je przewyższać w nadziei że nowa podwyżka pozwoli wyrównać wszystkie zaległe rachunki.

— Czy Panowie poczyniliście w tym kierunku jakie starania?

— Owszem. Nawiązaliśmy stosunki ze Związkiem Ziemian, który właściwie reprezentuje wszystkich interesujących nas producentów, i który przyrzekł nam zapośredniczyć w naszych usiłowaniach. Nie ulega bowiem wątpliwości, że

najlepszym i pierwszym warunkiem obniżania ceny jest usunięcie pośrednika i stworzenie bezpośredniego łącznika

między konsumentem a producentem. Zespoleni w Związku Ziemian producenci obiecują nam

wydzielenie po niższych cenach pewnego kontyngentu zboża i innych ziemiopłodów

dla urzędników państwowych i centrów przemysłowych. Żałować tylko wypada, że nie wszyscy urzędnicy dotychczas zrozumieli znaczenie kooperatyw.

— Czy panowie obejmujecie całą Małopolskę?

— Działalność nasza rozciąga się tylko na wschodnią Małopolskę, przyczem z zadowoleniem konstatujemy, że we Lwowie około 80 procent urzędników ma swoje kooperatywy skoncentrowane w „Nuzie", podczas gdy prowincya nie dopisuje.

Ogółem do „Nuzy" należy około 140 kooperatyw.

— Czy Panowie obejmują także kooperatywy kolejowe?

— Kooperatywy kolejowe mają swoją własną organizacyę i swoje drogi wydostania dla siebie artykułów pierwszego zapotrzebowania. Akcya nasza idzie jednak łącznie i po jednej linii z akcyą kooperatyw kolejowych, kooperatyw robotniczych złączonych w „Jedności" i z niedawno stworzonym „Zagonem".

— Czy Panowie macie na to potrzebne fundusze?

— Związek Ziemian, który właściwie teraz jest Bankiem obiecał nam ewentualnie w łączności z innymi bankami udzielić nam części potrzebnych funduszów, a poza tem staramy się, by rząd

w miejsce deputatów, które mają być w najbliższym czasie zupełnie zniesione,

udzielił nam pewnego kredytu. Akcya ta właśnie jest obecnie na ukończeniu i mamy nadzieję, że wyda obfite plony dla urzędników państwowych i ich kooperatyw.

Cień Mickiewicza w Nowogródku.

Pan Mickiewicz. — W domu Mickiewicza. — Pozostałe pamiątki. — Polska zapomniała o Nowogródku. — Pomnik na rynku nowogródzkim.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Nowogródek, w lipcu.

(lrb) Burmistrzem Nowogródka jest czcigodny mułła miejscowy, p. Seferowicz.

Kiedyśmy zwiedzali miasto, zaprowadził nas do magistratu, aby nam pokazać jego ongiś klasztorne korytarze i refektarz.

W dawnym refektarzu urzędowano.

Podziwialiśmy piękne sklepienie czy wymiary sali, gdy wtem ktoś ujrzał na ścianie portret Mickiewicza, zawieszony tak, jak gdzie indziej wiszą obrazy święte lub portrety monarchy.

— Mickiewicz!

Czcigodny mułła odwrócił się i prawie nabożnie spojrzał na portret.

— Tak, pan Mickiewicz. Trzymamy go zawsze jako wielkiego człowieka...

Pan Mickiewicz!

To bardzo ładnie.

W kościele również — pan Mickiewicz!

Niewątpliwie — nie wszyscy o nim wiedzą i nie codzień się z nim obcuje, ale cień jego snuje się po mieście. I kto wie, czy dzięki temu właśnie nie jest ono tak miłe. I kto wie, czy dzięki niemu właśnie nie jest tu serca tak dziwnie cicho.

Byliśmy w domu Mickiewicza. Prawdę mówiąc, tylko fundamenta i oficyna z tego domu zostały. Ten dom, który dziś w Nowogródku stoi, jest nowy. Powiadają, że zbudowano go zupełnie według dawnego planu i rozkładu i dlatego wielu z moich kolegów uznało go godnym zwiedzenia. Ja do domu nie wchodziłem; wolałem pozostać w ogródzie, gdzie siedziałem na ławeczce w cieniu bardzo starej sosny, której gęste, zwisające gałęzie opadały ku ziemi, tworząc coś w rodzaju altany.

Ta sosna prawdopodobnie pamięta Mickiewicza. Pewnie, nie była wówczas tak stara, rozumie się. Ale ona go pamięta. Bartenowy domek, zbudowany na małem wzgórzu, z którego widać miasto, z pewnością podobny jest do tego domku, w którym mieszkali rodzice Mickiewicza. I tu on biegał po tym pochyłym trawniku, usłanym gęsto mnóstwem pięknych litewskich kwiatów polnych, tu kwiatuszki te zbierał.

— A czy „on" mieszkał kiedy w oficynie? pyta ktoś naiwny.

Prawdopodobnie. Zwłaszcza, jak goście się zjechali. Pamiętam, że nas, chłopców, w takich wypadkach również do oficyny „wylewano". A oficynka murowana jest niska i bardzo już stara.

Wogóle — pamiątek po Mickiewiczu, wyjąwszy metrykę, prawie że niema. Zniknęła szkoła, do której chodził. Dom przebudowany. Zresztą — niema nic... Ale zato — jest tu jego Nowogródek. Tasama Góra Mendoga, Góra Zamkowa, tesame widoki, pola „malowane zbożem rozmaitem", te same przepiękne łąki, tasama skupiona, pełna legend i widzeń atmosfera, tesame stare kościoły i gmachy, tasama cisza... Niema tu ani kołyski Mickiewicza, ani pokoju, ani ławki szkolnej... Zato jest on sam. Jest dzięki swemu dziełu, które dopiero tu z całą rozkoszą czytać można. Kto chce zrozumieć koloryt Mickiewicza, powinien bezwarunkowo Nowogródek zobaczyć.

Jest on dziś siedzibą województwa — ale dla całej Polski Nowogródek nazawsze pozostanie miastem Mickiewicza, którego kult tu nie zaginął. Byliśmy np. na wieczorku Mickiewiczowskim w miejscowej szkole. Później poświęcimy trochę miejsca szkolnictwu kresowemu, do którego poświęcenie chętnie i w znacznej części przyczyniają się też siły nauczycielskie z Małopolski, o czem wiedzieć powinniśmy, podobnie też młodzież kresowa jest bardzo zdolna, pilna i zasługuje na gorliwe zajęcie się nią, teraz wspomnę tylko o tem, że może to miasto urodzenia i dzieciństwa największego naszego poety, miasto, tak długo od macierzy oderwane i cierpiące okrutny ucisk, zasługuje na to, aby dla pamięci poety naród polski coś dla niego zrobił. Mówiliśmy z ludźmi miejscowymi i odnieśliśmy bardzo przykre wrażenie. Skarżyli się nam na osieroconie mówiąc, że Polska o nich nie pamięta, nie myśli. Wchodzą tu oczywiście w grę trudności komunikacyjne, administracyjne, finansowe, brak — obecnie — przedstawicielstwa w Sejmie, brak prasy, której kresy północno-wschodnie zupełnie są pozbawione, mały niezmiernie ruch kulturalno-turystyczny, słaby kontakt z Warsza

---

47

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Oczywiście, rozumiał, pamiętał, wiedział, że to malajskie wsie, że to są palmy kokosowe i jeszcze tam inne, że to plantacye drzew gumowych... Ale mniejsza z tem, mniejsza o to rzeczy zewnętrzne!... Atmosfera była taka, jak wówczas, w dzieciństwie, nad Wisłą, w upalne gorące lato, kiedy wikle nadbrzeżne aż się prężyły w spiekocie a zboża sztywniały w lasy złotych prętów... Beztroska jasność, słoneczność, prostota życia, uśmiech dnia błękitnego, promienność myśli lekkich, niezobowiązujących, nie narzucających się, pogoda dzieciństwa — oto czem dyszał ten kraj, oto co budził w nim czem go darzył. Za pewne, zapewne, to nie Polska! Ale to jest to odnalezione a porwane i uniesione kiedyś pradem dni szarych i smutnych a co się odnalazło i co teraz przykuwa duszę do siebie. Tak, łatwo to wytłumaczyć. Malajska wieś przypomina dzieciństwo, a dzieciństwo było szczęśliwe. Potem nie było już szczęścia i nie było pogody ani spokoju sumienia. Zniknął gdzieś jasny, promienny Kraków, zalały go mgły, które zatarły blask uśmiechu na jego starych murach. Zaś tu, wszędzie dokoła jest to szczęśliwe wspomnienie chwil jasnych a zatem dalej, poza temi wsiami malajskiemi są właśnie cudne mury Krakowa z owych lat. Dokoła wyspy, brzegiem morza idą widma dawnych procesyi — idą bractwa w białych komżach z czerwonemi lub niebieskiemi pelerynkami, na których naszyto różne obrazki, niosą dwie wielkie jasne klingi, w pęki wstążek owite starsi cechu rzeźnickiego, świecą stare złote feretrony ze świętemi figurami kołyszącemi się uroczyście na ramionach nioszących, łopocą stare, różnobarwne chorągwie kościelne, zmieszane z dymem kadzideł jak klejnoty przebłyskują swym żarem wiecznym stare a przecie wciąż rozkwitające i wonne słowa litanii-girland, zwitych przez serca rozmodlone a gorejące zachwytem... I chylą na bożnie palmy swe głowy zielone ku ziemi, a morze, srebrne morze w sto dzwonów bije i wydzwania pieśń tryumfalną, hymn błogosławieństwa...

— Trzymaj! Trzymaj! Na prawo! Żeby cię dyabli!

Rozległy się krzyki, zaświszczały w powietrzu zrozumiałe i niezrozumiałe przekleństwa.

Za zakrętem drogi ujrzał Ramian pocieszny widok.

Z lewej strony wjechała na gościniec z leśnej drogi zaprzężona w muły bateryа Sikchów. Z prawej strony wplątały się w sznur mułów dwa ogromne, ciemnosiwe słonie, między które wernął się znów łańcuch krytych matami wozów malajskich zaprzężonych w bawoły — a muły zaniecierpliwione, kopały i gryzły się między sobą, oficerowie przyskakiwali na koniach do pertti i krzyczeli coś, czerwoni na twarzach ze złości. Sikchowie w „khaki" mundurach i zawojach, łypiąc straszliwie białkami oczu, klęli po swojemu, Malajowie po krzykiwali na bawoły a w tym chaosie i gąszczu zwierząt i ludzi utopiony samochód porykiwał swe trytujące: — Huuu — huhuhu — huhu Aż wreszcie któryś słoń podniósł swą długą trąbę do góry, wygiął ją i gwizdnął przeraźliwie, jak syrena fabryczna. Szarpnęły się bawoły, zleciał w rów jakiś wóz chłopski, krzyk nęli okropnymi głosami brodaci Sikchowie o posępnych, brązowych twarzach — i wreszcie węzeł rozpłatał się a słonie poważnie przestępując z nogi na nogę, ruszyły zwolna przed siebie, do dwóch ciemnych gór wędrujących podobne.

— God dam you, rascal! — krzyczał na kogoś młody oficer angielski.

— Sabar! Sabar! *)

— Ahi! Ahi! Ahi! Ambi! O Ma! — chlipał mały chłopak, którego muł kopnął w kolano.

Ramian stał, uśmiechając się wesoło.

Owionął go ten gwar czyniem podniecenem, weselem życia, ruchem gościńców, niespodziewanem pogmatwaniem się dróg ludzkich...

— Huhu! Huhu! — wołał go basem szofer.

Samochód dygotał z niecierpliwości.

(C. d. n.)

*) Cierpliwości! Cierpliwości!

wą i innemi centrami Polski — trudności nie łatwe do przezwyciężenia i które z czasem tylko usunąć się dadzą, z drugiej strony jednak ja istotnie nie przypominam sobie większego zainteresowania w prasie naszej Nowogródkiem i nie wiem nic o tem, aby choć jeden literat czy dziennikarz, korzystając z przyłączenia tego kraju do Polski, zechciał się tam udać aby podreptać trochę, choćby nawet najbanalniej „śladami Mickiewicza".

I zdaje mi się, że jednak niezłym wyrazem pamięci byłby wzniesiony ze składek wszystkich dzielnic polskich jakiś pomnik Mickiewicza w Nowogródku. Są wprawdzie inne może pilniejsze potrzeby, ale tym zadość uczyni państwo i rząd. Zaś pomnik Mickiewicza na rynku nowogrodzkim bezwarunkowo stanąć powinien.

Pamiętajmy:

Rząd rosyjski wznieść go nie pozwolił.

Z DNIA.

Rozważania walutowe.

Lwów, 5. sierpnia.

Parę tygodni temu czytałem w jakiemś piśmie czeskiem krytykę dawniejszego przemówienia w sprawie marki polskiej p. ministra Skarbu, dra Steczkowskiego. Finansista czeski, zastanawiając się nad przyczyną upadku marki polskiej w następujący mniej więcej sposób scharakteryzował działalność b. ministra Skarbu, Wł. Grabskiego:

— Jeśli w Czechach przed wojną miał kto w banku sto tysięcy koron, to ma dziś sto tysięcy koron czeskich, czy 1400 dolarów. W Polsce stosunek ten przedstawia się inaczej. Kto miał sto tysięcy koron austryackich, temu zostało z nich 70 tysięcy marek czyli 35 dolarów.

Trudno w jaskrawszy sposób przedstawić tę straszną ruinę, to niesłychane zniszczenie, jakiego sprawcą stał się człowiek nie złej woli, ale dopuszczony do robienia tego, na czem się nie znał.

Rozmawiałem o tem z kimś, dobrze znającym stosunki.

— ak zawsze bywa z obywatelami ziemskimi — tłómaczył mi żartobliwie znajomy. — Bo trzeba panu wiedzieć, że niema ludzi bardziej zarozumiałych od właścicieli ziemskich, którzy, otoczeni stale parobkami i personalem podwładnym, wyobrażają sobie, że są nieomylni a prócz tego przywykli do rozkazywania. Błąd, popełniony przez Grabskiego, powtarza się wciąż. Przedewszystkiem — marka jest towarem. Nie może mieć wartości, jeśli na nią niema popytu a jak może być popyt, jeżeli sam rząd żąda od zagranicy wypłat w walucie obcej — zamiast w markach polskich.

Tu znajomy mój uśmiechnął się.

— W „Mercure de France" czytałem niedawno artykuł Cheradama o kolosalnych szkodach, jakie całemu światu wyrządzają kursy giełdowe. Ma pan np. relacyę marki do franka. Pewien mój znajomy był teraz jakiś czas we Francyi. Za zupełnie przyzwoity pensyonat płacił 12 i pół franka dziennie. Mój brat, który przyjechał z Warszawy, płacił tam za pensyonat 500 marek dziennie! Otóż ma pan prawdziwą relacyę, opierającą się na wewnętrznej sile kupna: 12½ franka równe 500 mkp., to znaczy, że frank wypada na 40 mkp., no, powiedzmy 50! Tymczasem giełda notuje frank równy 150 mkp.!

— „Tricki" giełdowe!

— Rozumie się, ale wobec tego nonsensem jest ustanawianie przez rząd opłat na podstawie relacyi wykazywanej przez kurs giełdowy — jak to się dzieje u nas. Nie można ustanawiać taryfy kolejowej biorąc za podstawę tę relacyę, przeciwnie, należałoby za podstawę brać relacyę faktyczną, wynikającą z zestawienia wewnętrznej siły kupna. W ten sposób ustałoby niesłychane naciąganie własnych obywateli.

— Nie znam się na tem. Bądź co bądź jednak ta wasza mareczka istotnie niewiele warta...

— I to nieprawda! Ktoś mi niedawno pisał, że był chwilowo w wielkich kłopotach materyalnych. Przy tej sposobności zrobił bardzo słuszną uwagę: — Wygaduje się na tę naszą markę, zauważyłem jednak, że kiedy jej niema, to ona warta jest bardzo dużo.

Ters.

Kronika literacko-artystyczna.

Lwów, 5. sierpnia.

„Nieśmiertelni" pisarze Anglii. Jeden z angielskich tygodników zainicyował na łamach swego pisma ankietę, mającą na celu stwierdzenie, których z pośród czterdziestu pisarzy Albionu trzebaby wziąć w rachubę, gdyby szło o ufundowanie podobnej instytucyi, jaką jest Akademia Francuska w Paryżu, której członkowie, jak wiadomo noszą miano „nieśmiertelnych". Do tygodnika owego napłynęło, rzecz prosta, mnóstwo odpowiedzi. Według nich pierwsze miejsce należy się Thomasowi Hardy. Następnymi nieśmiertelnymi byliby: Rudyard Kipling, H. G. Wells, I. M. Barrie, Bernard Shaw oraz Chesterton. Na dziewiątem miejscu stoi Galsworthy. Poczem następują brytyjskie wielkości lokalne, jak: Masefield, Quiller-Couch, Drinkwater, E. V. Lucas, Robert Bridges, Hilaire Helloe. Po nich dopiero ukazują się angielscy znakomici uczeni: Lord Morley, Edmund Gosse, Lord Brice. Irlandzki poeta W. B. Yeats otrzymał miejsce 18, Conan Doyle aż dwudzieste z rzędu. 26-tym jest płodny pisarz Rider Haggard, 37-mym George Moore. 35-tym filolog klasyczny Gilbert Murray, 38-mym z kolei jest badacz Szekspira Sidney.

Dzieło posiadające najwięcej tomów na świecie. Dziełem takiem jest bezwątpienia encyklopedya chińska, która obejmuje sześć tysięcy tomów, podaje zaś wiadomości z okresu przeszło 2800 lat. Egzemplarz tego dzieła znajduje się w muzeum brytyjskiem. Poszczególne tomy nie są oprawiane, lecz wkładane w skrzynie, z których niektóre są bogato zdobione.

Nowe dzieło o Dantem. We Florencyi ukazała się wspaniała książka pióra Corrado Ricci. Tytuł jej brzmi: „Ore ed ombre dantesche". Traktuje ona głównie o psychologicznym podkładzie Boskiej Komedyi. Nad przetłumaczeniem tego dzieła na niemieckie pracuje obecnie, żyjący obecnie w Pradze, Albert Wesselsky, badacz i tłumacz dzieł Danta.

Nowe tłumaczenie Strindberga. W „Bibliotece Skandynawskiej" firmy nakładowej „Hyperion" ukazało się nowe tłumaczenie najlepszych dramatów Strindberga. Tłumaczką jest p. Elza Hollânder. Praca jej nie ustępuje w niczem tłumaczeniom Scheringa i Góbla.

Goethe w Anglii. Firma wydawnicza „Plon Nourrit" wydała książkę Jean Marie Carre'go pt. „Goethe w Anglii". Książka ta przynosi szczegóły o tem, w jaki sposób odbyło się przyjęcie dzieł Goethego, zwłaszcza jaki sąd wydano o „Wertherze" i „Fauście", który Karol Lamb określił jako „obłudną historyę uprowadzenia".

Licytacya biblioteki Huddersfielda. W tych dniach odbędzie się licytacyjna wyprzedaż słynnej biblioteki Huddersfielda, która pozostała po zmarłym Sir John Brooke w Sothebys w Londynie. Pochodzi ona z niespokojnych czasów panowania Stuartów. Jeden dział jej, obejmujący 58 tomów traktuje jedynie o ks. Henryku z Walii, starszym bracie Karola I. obwołanego później królem Anglii, który w roku dziewiętnastym zmarł i koronę zostawił Karolowi. Zbiór dzieł świadczy o tem, że przymioty duchowe tudzież serca tego, wcześnie zmarłego księcia, tworzyły ulubiony temat. Między wspomnianymi utworami znajduje się również list, pisany przez księcia, podówczas dwunastoletniego, do Henryka IV francuskiego, który okazywał mu „une affection vraiment paternelle". Rozgorzeje niewątpliwie walka o niezmiernie rzadki opis uroczystości chrztu księcia, która się odbyła 30 sierpnia 1594, której egzemplarze znajdują się ponadto tylko w muzeum brytyjskiem i w bibliotece króla duńskiego. Ten zaś otrzymał ją w podarunku od Jakóba I angielskiego. Również wiele dzieł jest o Maryi Stuart.

Licytacya listów Walter Scotta. Na zarządzenie prawnuczki słynnego pisarza szkockiego odbyła się niedawno w Londynie licytacya olbrzymiej ilości listów Walter Scotta. Większa część listów została zakupiona za sumę 1500 funtów szterlingów.

Amerykański zapis. Znany badacz sztuki John Mc. Fadden, zostawił w spadku miastu Filadelfii swoją słynną kolekcyę angielskich obrazów z 18 wieku. Zarazem przeznaczył dla zarządców zbioru roczną sumę 7500 dolarów. Zapis ten jednak że posiada jeden ważny punkt. Oto jeżeli do lat siedmiu galerya ta nie zostanie w Filadelfii umieszczona w jakimś odpowiednim budynku, zbiór przypada na własność nowojorskiego Muzeum „Metropolitan". Przez położenie tego warunku stał się Mc. Fadden prawdziwym dobroczyńcą Filadelfii, władze bowiem zdecydowały się wreszcie wystawić porządne muzeum, gdyż także i w ostatnim roku otrzymało wspomniane miasto rozmaite zbiory, co do których pomieszczenia nie powzięto jeszcze dotychczas decyzyi.

(r)

Londyn pod znakiem upałów.

Sztuczny deszcz muzyką przyszłości. — Pomysły ochładzające. — Szamponowanie płynnem powietrzem. — Spirytus metylowy a cera Angielek. — Frekwencya w kinach. — Wstrząsające wrażenie filmu: Dr. Jekyll i Mr. Hyde. — Kinematografy największem nieszczęściem kraju. — Upały a dancing. — Kongres światowy profesorów tańca.

Londyn, w sierpniu.

Jednym z dowodów na twierdzenie, że człowiek do wszystkiego przyzwyczaić się może, jest fakt, że mieszkańcy Londynu mimo tropikalnych niemal upałów trwających tu już od wielu tygodni, żyją i bawią się w najlepsze, a ta atmosfera tak szkodliwa dla urodzajów podziałała dość zapładniająco na umysły ludzkie, wynikiem czego są rozmaite „ochładzające" pomysły.

Główna akcya w tym kierunku tj. fabrykacya sztucznego deszczu jest wprawdzie przedmiotem namiętnego zainteresowania, można ją jednak uważać za „muzykę przyszłości" pozbawioną na razie aktualnego znaczenia. Materyał natomiast stosowany w doświadczeniach z tym „in spe" epokowym wynalazkiem tj. płynne powietrze — znalazł już drogę do życia praktycznego.

Płynne powietrze ma jak wiadomo nadzwyczaj niską temperaturę — 333 stopni poniżej zera. — Zawiera w sobie ogromny proc. tlenu i jest zdaniem rzeczoznawców najlepszym ze znanych środków ochładniających. Jedna z największych londyńskich firm fryzyerskich umieściła w swych wytwornie urządzonych salonach specyalne aparaty, którymi aplikuje swym klientom porcyę chłodu, albo też szamponuje im przy fryzowaniu głowę, przy dodaniu minimalnej ilości płynnego powietrza. Kilka kropel płynnego powietrza wpuszczonych do wody wydobywa się ze szklanki w postaci pary, którą wchłaniając usuwa się momentalnie ból głowy. Środek ten ma tylko tę właściwość, że jest bardzo drogi, nie jest to jednak ani wadą, ani przeszkodą dla ludzi uczęszczających do pierwszorzędnych salonów fryzyerskich.

Osoby zaś, które sobie na ten zbytek pozwolić nie mogą, — a do nich należą liczne rzesze panien sklepowych i biurowych — odkryły inny sposób chłodzenia się. Zwilżają sobie kilka razy dziennie twarz, szyję i ramiona spirytusem metylowym, a zwyczaj ten rozpowszechnił się tak ogólnie, że niema dziś w City i w West London większego biura i przedsiębiorstwa, któreby nie miało dla użytku swego żeńskiego personalu jakiejś chłodzącej mikstury. Tymczasem okazało się, że dbali o wygodę swych pań pryncypałowie oddali im niedźwiedzią przysługę, albowiem od spirytusu metylowego w krótkim czasie

twardnieje i pęka skóra, tak, iż młodym, pracującym Angielkom grozi utrata ich na cały świat słynnej, olśniewającej cery.

Z wielkiem powodzeniem używają płynnego powietrza do odświeżania atmosfery w kinach, teatrach salach odczytowych itp. To też w kinach londyńskich frekwencya mimo upałów nie zmniejszyła się wcale. Zdarzył się wprawdzie przed kilku dniami senzacyjny wypadek, że z wielkiego kina Stoll Picture Theatru wyniesiono podczas przedstawienia kobietę omdlałą, nie skutkiem gorąca, lecz rączej pod wrażeniem denerwującego filmu. Wyświetlano mianowicie na ekranie słynną powieść Stevensona: „Dr. Jekyll and Mr. Hyde", a bohaterem o rozdwojonej osoboowści był jeden z najsłynniejszych i najpiękniejszych aktorów filmowych John Barrymore. Utwór Stevensona już jako drukowane słowo wywiera silne wrażenie w przedstawieniu zaś obrazowem działa wprost wstrząsająco, tak, że wiele kobiet wychodzi podczas silnych scen do znajdujących się przy kinie herbaciarni, te zaś które zbyt ufają swym nerwom narażają się nieraz na podobne skutki jak wspomniany powyżej wypadek.

Film ten był także jak się zdaje tą ostatnią kroplą, która przepełniła czarę cierpliwości Lorda Leconsfielda, wielkiego przeciwnika wszelkich kinematografów. Okazało się to przy następującej okazyi: Grupa właścicieli wielkich londyńskich kinematografów powzięła plan urządzenia dnia 31. sierpnia olbrzymiego kinowego festynu na korzyść Royal Sussex County Hospital, potrzebującego pomocy. Wynajęto na ten cel architekturalnie przecudny Brighton Pavillon i postanowiono prosić o protektorat osoby z arystokracyi. Zaproszony między innymi Lord Leconsfield dał następującą odpowiedź: „Żałuję, że muszę odmówić prośbie panów, a to jedynie z przyczyny, że uważam wynalazek kinematografu, za jedno z największych nieszczęść, które kraj nasz nawiedziły".

Słowa te wywołały wprawdzie konsternacyę w przemyśle kinematograficznym, nie ulega jednak wątpliwości, że materyalnej szkody przedsiębiorstwom nie przyniosą, podobnie, jak nie przyniosły jej upały.

Jak dalece Londyńczycy oswoili się z panującą temperaturą widać stąd, że nawet „dancing" nie ucierpiał wcale. Tańczy się rano, w dzień i w nocy, tańczy się zawsze i wszędzie, a jeśli się nie tańczy, to przynajmniej mówi się o tańcach.

W tych dniach odbył się coroczny kongres „Imperial Society" profesorów tańców w restauracyi Holborn. Zjechali się na kongres profesorowie z Australii północnej, południowej Ameryki, południowej Afryki, Holandyi, Francyi i Belgii. W wielkiej sali balowej przedstawiono obecnym do oceny nowy taniec „El Chucho", wynaleziony przez prezydenta towarzystwa. Ma on wszelkie szanse zyskania popularności. Jest to taniec wirowy, w tempie mazurka i przedstawia mieszaninę walca, foxtrotta, onestepa i tango, jest łatwy i daje tancerzom sposobność okazania własnej inwencyi przez umiejętne i fantazyjne mieszanie różnych kroków. Prócz „El Chucho" zapowiadają nowy rodzaj foxtrota i tanga, a nadto okrzyczony „shimmy" — czy go kto lubi czy nie — będzie nadal tańczony, jednak w uszlachetniołnej interpretacyi francuskiej. Prezydent, mr. Taylor wyraził opinię, że obecne tańce są o wiele piękniejsze i „chłodniejsze" niż dawniejsze i że Anglik jest najlepszym tancerzem świata, bo nie zapomina w tańcu o estetyce i o swej godności „nigdy nie skacze jak dziki osioł".

Prezydent zawiadomił wkońcu zgromadzenie, że zaamierzone jest utworzenie trójprzymierza z najsilniejszych organizacyi tanecznych Anglii Francyi i Ameryki.

Uroczystość na Cytadeli.

Lwów, 5. sierpnia.

W 57 rocznicę stracenia pięciu członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej staraniem tut. wojskowości urządzono dziś przed południem na wzgórzu Cytadeli uroczyste nabożeństwo, na które prócz licznie zebranej wojskowości przybyli: prezydent miasta Józef Neumann, delegaci tut. misyi francuskiej, reprezentanci władz rządowych, delegaci różnych towarzystw a między niemi ze sztandarami „Towarzystwo weteranów z 1863 r." na czele z prezesem swym profesorem Politechniki Syroczyńskim, Towarzystwo „Skała", Sokół itd.

Uroczystą mszę św. na podwórzu Cytadeli odprawił ks. dziekan Panaś. Podczas mszy przygrywała muzyka wojskowa 19 pp.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Michulka, kapelan wojskowy, zagrzewając żołnierzy polskich do strzeżenia cnót, jakie w spuściźnie otrzymali od swych przodków towarzyszy broni.

Następnie odbyła się przed świtą wojskową reprezentantami władz i delegatami Towarzystw defilada wojskowa, w której wzięły udział wydelegowane oddziały z wszystkich formacyi lwowskich.

Podczas defilady przygrywały muzyki wojskowe 19 i 40 p. p.

Publiczność lwowska, która zawsze w uroczystościach podobnych brała liczny udział, dziś liczebnie podczas tej uroczystości nie dopisała.

Sprawa Puzappu.

Lwów, 5. sierpnia.

(§) Prokurator p. Sywulak przydzielony z ramienia prokuratury dla sprawy Puzappu, zajęty jest obecnie studyowaniem aktów, które tworzą już całe foliaty. Prowadzący śledztwo sędzia dr. Loker bawi obecnie na urlopie i na ten czas odstąpił cały swój żmudnie zebrany materyał prokuratorowi Sywulakowi. Nad pozostającymi w aresztach obwinionymi „Puzappowcami" zawieszono częścią areszt obligatoryjny, częścią areszt prewencyjny. Ten ostatni nie może wedle ustawy trwać dłużej niż trzy miesiące, wobec czego Świtalski i Nussbaumowie mają za wysoką kaucyą być wypuszczeni już za kilka dni. Reszta obwinionych pozostanie w więzieniu do rozprawy.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

W piątek 5 bm. „Ojciec", dramat w 4 aktach A. Strindberga.

W sobotę, 6 bm. o godz. 7'30 wieczorem: „Gwiazda Syberyi", dramat w 3 aktach hr. L. Starzeńskiego (odegra Koło amat. „Związku Strzeleckiego").

W niedzielę 7 bm. „Brzydki Ferante", komedya w 3 aktach Testoniego.

—o—

(k) **Dzisiejsze rocznice!** W dniu dzisiejszym święci Lwów, dwie wielkie rocznice. Pierwszą z nich to 57 rocznica stracenia dyktatora rządu powstańczego z r. 1863—64 generała Romualda Traugutta, oraz czterech wybitnych działaczy w rządzie narodowym: Józefa Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego. Pamięć największych bohaterów Polski zostanie w dniu dzisiejszym przez Lwów godnie uczczona. Drugą przypadającą rocznicą na dzień dzisiejszy, to siódma rocznica wymarszu pierwszych oddziałów Związku Strzeleckiego w bój, pod wodzą Naczelnego Komendanta Józefa Piłsudskiego. Ta ostatnia tak żywo jeszcze tkwiąca w pamięci każdego Polaka—Lwowianina rocznica, nasuwa przed oczy cały obraz tych naszych najmłodszych, którzy to przed siedmiu laty z zapałem w sercu i wiarą w odrodzenie Polski, wyruszyli w bój ze Lwowa. Dzień dzisiejszy, chcąc dokładnie przypomnieć nam ów pamiętny poranek z przed siedmiu lat, zastosował do niego i dzisiejszą pogodę. Uroczystość ta jednakże pomimo smutnego nastroju w powietrzu, przepojona będzie radością wszystkich serc. Z racyi obchodu tej rocznicy przez ulice miasta przeciągał wczoraj capstrzyk. Sfery wojskowe Lwowa, gotują uroczysty obchód oraz wiele rozrywek, na dzień dzisiejszy.

(k) **Zmiana temperatury.** Po wczorajszym dniu upalnym, nastał dzień pochmurno chłodny. Wieczorny wiatr napędził do nas chmury, z których jednakże pociechy zdaje się mieć nie będziemy. Chwilami już zirytowane słońce stara się rzucić garść promieni na ziemię, natrętne chmury jednak szybko zasłaniają jego twarz. Hen na widnokręgu widnieje płat niebieskiego nieba, wyrzucającego ku nam chmury, przy pomocy chłodnych podmuchów wiatru. Nadzieja na deszcz spełznie zdaje się na niczem.

(k) **Skutki upałów.** Od kilku dni trwające u nas upały, zniszczyły prawie zupełnie warzywa ogrodowe. Ustawiczne nawet podlewanie jarzyn na nic się nie zdało, gdyż prażące przez dzień słońce zabijało je. Pięknie rozwinięte buraki, marchew, selery i inne jarzyny usychają, kładąc na rozpalonej ziemi łodygi. Owoce na drzewach schną i opadają wraz z pożółkłymi liśćmi na ziemię. Dzisiejszy dzień chłodniejszy nieco pozwoli się może wyprostować więdnącym roślinom. W niektórych miejscach trawniki nieocienione drzewami, przybrały ciemno-złotą barwę z powodu spalenia trawy. Kartofle po polach więdną w ziemi i zupełnie się nie rozrastają. Jeżeli nie opadną bodaj małe deszcze, ziemniaków ani jarzyn mieć tego roku nie będziemy.

(*) **Cisza w mieście.** Nadzwyczajnie cichy jest obecnie Lwów między godziną pierwszą a trzecią popołudniu. Sklepy, jak zwykle, pozamykane, dużo publiczności wyjechało na świeże powietrze, zaś ci, co pozostali, uciekają przed skwarem południowym do domów, tak że ulice są w tych godzinach literalnie bezludne. Zrzadka tylko słychać powolne kroki samotnego przechodnia. Miasto wygląda o tej porze jak wymarłe.

Widok niemal fantastyczny.

Tylko zziajani kolporterzy gazet, skuleni w cienistych kątach lub wlokąc się leniwie pod ścianami domów, pobekują melancholijnie.

Lato w mieście!

KOMUNIKATY.

Rozkaz Strzelecki. Wszyscy członkowie Zw. Strzeleckiego stawią się dnia 7 bm. punktualnie o godzinie 7 rano w swych lokalach dzielnicowych, skąd udadzą się na miejsce zbiórki Obwodu. 7'30 rozpoczną się ćwiczenia na wzgórzach Pilichowskich. Prezes Obwodu Zw. Strzel. Maciałek.

W siódmą rocznicę wymarszu w bój oddziałów strzeleckich. Ku uczczeniu siódmej rocznicy wymarszu pierwszych oddziałów Związku Strzeleckiego w bój, urządza Związek Strzelecki uroczysty obchód, z następującym programem. W sobotę 6 sierpnia o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w sali Teatru Małego, Koło amatorskie Związku Strzeleckiego odegra „Gwiazdę Syberyi" Starzeńskiego. W niedzielę 7 sierpnia o godz. 7.30 rano zbiórka wszystkich oddziałów pod pomnikiem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, skąd nastąpi wymarsz na ćwiczenia polowe, które odbędą się na wzgórzach Pilichowskich. O godz. 3 popoł. w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, odbędzie się festyn.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

(k) **Cena za chleb i mąkę w Budapeszcie.** Magistrat budapeszteński ustanowił następującą taryfę na chleb i mąkę: Kilogram najładniejszej mąki kosztuje 21 kor., gorszej 17 kor. 40 hal., mąka na chleb 6 kor., kilogramowy bochenek chleba 6 kor.

(k) **Następca tronu Wilhelm wybiera się do** Południowej Ameryki. Jak donoszą paryskie dzienniki, b. niemiecki następca tronu Wilhelm stara się u holenderskiego rządu o pozwolenie opuszczenia kraju i udania się do Południowej Ameryki.

—o—

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Sierpień a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Sierpnia 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

Ze świata.

Niebezpieczeństwo nieuprawnionego hypnotyzowania. — Dyletanckie produkcye hypnotyczne. — Histerya, paraliż i szał jako skutki nieumiejętnej hypnozy. — Wypadki w klinice prof. Wagner-Jauregga.

Wiedeń, w sierpniu.

W ostatnich miesiącach wiedeńska publiczność miała często sposobność zajmowania się publicznemi jakoteż prywatnemi produkcyami hypnotyzerów, uprawiających suggestyę i hypnozę po dyletancku. Daremne były kilkakrotne ostrzeżenia fachowych uczonych i lekarzy. Skłonność do igrania z tak zwanymi „nadzmysłowymi“ eksperymentami, do których laicy błędnie zaliczają hypnozę, silniejsza było, niż ostrzeżenia neurologów. Jest to rzecz doświadczeniem stwierdzona, że po klęskach wojennych występuje w szerokich masach skłonność do metafizyki, budzą się refleksye o życiu i śmierci, i w tem uspo sobieniu jednostki — zresztą dość liczne — padają ofiarą spekulatywnych amatorów, lub am bitnych ludzi z towarzystwa, którzy chętnie odgrywają rolę Cagliostra.

Po wojnie niemiecko-francuskiej w każdej gospodzie niemal hypnotyczni czarodzieje pokazywali swe sztuki a w ostatnich latach również jako objaw powojenny we wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki hypnoza i okultyzm stały się ulubionem zajęciem ludzi, nie posiadających ku temu ani potrzebnych kwalifikacyi ani zrozumienia powagi i odpowiedzialności złączonej z praktyką tego rodzaju. O ile bowiem hypnoza w ręku uprawnego neurologa może być nader cenną produkcyą leczniczą, o tyle, uprawiana przez nieuków staje się nader zgubną dla systemu nerwowego dobrowolnych mediów.

Ostatnio klinika psychiatryczna i chorób nerwowych prof. dra Wagner-Jauregg'a opublikowała kilka tego rodzaju wypadków.

I tak komisaryat policyjny dzielnicy Fawo riten odstawił przed kilku tygodniami na klinikę szesnastoletnią Matyldę L. jako podlegającą ciężkim napadom histeryi. Lekarze stwierdzili u niej stan prawie zupełnego paraliżu czuciowego. Dziewczyna, która poprzednio była zupełnie zdrowa, po dwóch miesiącach hypnotyzowania się u hypnotyzera Furlana, zapadła na zdrowiu wśród objawów niebezpiecznej choroby nerwowej.

Jest to już w ciągu roku bieżące o trzeci wypadek przyprowadzenia na klinikę prof. Wagner-Jauregge osób, które po hypnotyzowaniu przez dyletantów popadły w ciężką histeryę.

Pierwszym był mężczyzna, który po kilkakrotnem hypnotyzowaniu się u różnych amatorów dostał napadu szału i w ataku tym pobił ciężko hypnotyzera, który odstawił go na klinikę. Człowiek ten powoli wracał do zdrowia a na pytanie dlaczego bił hypnotyzera oświadczył, że dawali mu rozmaite przykre rozkazy.

W drugim wypadku była to dwudziestoletnia panna, która po zawodzie miłosnym wpadła w histeryę; gdy nie pomogły jej rozmaite leki, ktoś poradził jej, ażeby spróbowała hypnozy. Brat jej sprowadził z kawiarni hypnotyzera, który za kilka „wizyt“ otrzymał honoraryum 500 kor. Stan chorej po hypnotyzowaniu pogorszył się, dostała ataku szału, w którym groziła zabiciem matki swej, ponadto wystąpiły u niej objawy paraliżu i utraty pamięci. Z kliniki wyszła zupełnie uleczona.

Hypnoza jest dla osób skłonnych do histeryi bardzo niebezpieczna. Przy umiejętnem jej stosowaniu można uniknąć następstw szkodliwych, dyletanci jednak nie znają odpowiednich środków, a nadto działają na wyobraźnię medium zazwyczaj — świadomie lub nieświadomie o wiele silniej niż lekarz.

Prócz prof. dra Wagnera-Jauregga, także prof. dr. Konstanty Geonoma oświadczył, iż uważa za wskazane zawiadamiać publiczność o wypadkach choroby wynikłej z hypnozy dyletanckiej, lekarze zaś powinni starać się o to, ażeby praktykom tych szkodników kres położyć.

Ekonomista.

Zagraniczne giełdy towarowe.

Gdański Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie tygodniowe:

Gdańsk, w sierpniu.

Mimo dalszych wiadomości o nowych pożyczkach w złocie, jakie Niemcy mieli dostać w Holandyi i Danii, marka niemiecka wykazuje w dalszym ciągu bardzo silną tendencyę zniżkową. Główne waluty, które notowały wielkie ażio, podnosiły się z dnia na dzień, notując w końcu tygodnia: funt szterling Mk. n. 290'—, frank francuski Mk. n. 6'20, dolar Mk. n. 81'—, jedynie marka polska wykazywała w dalszym ciągu słabą tendencyę, notując w końcu tygodnia 3'90.

Ruch portowy również znacznie osłabł. W okresie od 21 do 29 lipca zawinęło do portu: 46 statków (36 parowców) z czego 15 było pasażerskich, 4 z mąką i zbożem a 1 z ryżem dla firmy Lambert i Krzysiak. Wypłynęło z portu: 48 statków (34 parowców), z czego 14 było próżnych, 1 z cukrem i mąką, 4 z mąką, 3 z drzewem a 3 z polskim cementem. Charakterystycznem jest dla osłabienia się ruchu portowego to, że w ostatnim okresie zaledwie jeden statek amerykański zawinął do portu.

Za czas od 18 do 24 lipca dowieziono do Gdańska następujące towary: kawy 36.087 kg., kakao 116.374 kg., tytoniu 170.444 kg., mleka kondensowanego 88.446 kg., owoców suszonych 18.778 kg., słoniny 1,454.140 kg., mąki pszennej 328.800 kg., ryżu 5060 kg. pszenicy 2,923.848 kg. żyta 93.343 kilogramów, kukurudzy 216.279 kg., wina i likierów 25.839 kg., śledzi 4.400 beczek, mydła 14.207 kg., olejów mineralnych 34.101 kg., chemikalii 117.386 kg., medykamentów 245.228 kg., wyrobów skórzanych 25.520.

Ceny są nałogół mocne, wykazując w dalszym ciągu stałą tendencyę zwyżkową. Za tłuszcz roślinny Denofy notuje się przy żywszym popycie lokalnym, Mk. n. 18'— za kg., za smalec dol. 34.— za 100 kg., za słoninę dol. 27'60 również za 100 kg.

Mąka trzyma się w Gdańsku w dalszym ciągu bardzo słabo, oddziaływując nawet ujemnie na inne rynki europejskie w szczególności niemieckie. Znaczniejsze ilości wysłano do Polski, do prowincyi bałtyckich, a przedewszystkiem do Hamburga.

Ryż. Popyt w dalszym ciągu znacznie ożywiony, mimo nadejścia do Gdańska większych partyi ryżu, w szczególności naszego statku „Cribi“.

Podnieść należy wysokie notowania ryżu z załadowaniem z Indyi, przyczem zaznaczyć należy, że jak dotychczas nabyć można ryż tylko z drugiej ręki. Pierwsza ręka wstrzymuje się na razie ze sprzedażą.

*

Londyński Oddział tejże firmy komunikuje nam równocześnie następujące daty z rynku w Londynie:

Londyn, w sierpniu.

Kawa. Ceny bez zmiany. Na licytacyi oferowano 5973 worków kawy, na które było duże zapotrzebowanie. Lepsze gatunki sprzedano po wysokich cenach. Na gorsze gatunki zapotrzebowanie było małe i ceny nie wysokie.

Herbata Indyjska Pekoe Souchong 3 i jedna czwarta 2 s./7 d. za funt ang., inne gatunki bez zmiany. Na licytacyi oferowano tylko 19.946, na które zapotrzebowanie było duże i ceny wysokie.

Kakao ceny bez zmiany. Rynek mocny.

Pieprz. Czarny Singapore 4 i trzy ósme d. Rynek spokojny lecz mocny.

Ryż. Rangoon oczyszczony 21/3 za cwt. cif Hamburg. Saigon 20/8 za cwt. cif Hamburg.

Krochmal ryżowy w kryształach 339.0.0 za tonę ze składu.

Fasola. Rangoon ręcznie sortowana 14s./— za cwt. nowego zbioru (ze składu). Rynek mocny.

(Farina). Mączka Kartoflana. Holenderska 22s./3d. za cwt. ze składu. Japońska 18/6 za cwt. Tendencya zwyżkowa.

Łój. Australijski wołowy 44s./— do 44s./9 za cwt. — Australijski barani 42s. za cwt. — Australijski mieszany 40s./6 do 41s./— za cwt.

Oleje: Olej Cejloński ze składu ft. st. 56.0.0 za tonę, z wysyłką wprost ft. st. 52.10.0 za tonę. Olej Cochin ze składu ft. st. 70.0.0 do ft. st. 73.0.0 za tonę, z wysyłką wprost ft. st. 58.0.0 za tonę. Rynek mocny. Olej bawełniany ft. st. 43 do ft. st. 50 za tonę. Rynek mocny. Olej lniany ft. st. 39.5.0 za tonę ze składu. Rynek spokojny.

Kalafonia bez zmiany.

Terpentyna. Ameryk. ze składu 90s./— za cwt. Rynek spokojny

Zboże: Pszenica. North Manitoba No. 1 87s./6 za 480 funt. ang. Hard Winter No. 1 —.—. Hard Winter No. 2 71s./6 do.

Jęczmień. Californian 52s./6 za 448 funt. ang. Amerykański dla browarów: Canadian West ze statku No. 3 48s./6 za 400 funt. ang. Sierp.-Lipiec Canadian West ze składu No 4 47s./— do. Canadian West ze statku No 4 —.—. Rynek spokojny.

Owies. River Plata clipped ze składu 30s./6 za 320 funt. ang. River Plata clipped ze statku 29s./9 za 320 funt. ang. River Plata f. a. q. ze składu 29s./9 za 320 funt. ang. River Plata f. a. q. ze statku 29s./9 za 320 funt. ang. Rynek spokojny.

Kukurudza. Plata 45s./— za 480 funt. ang. Tendencya zniżkowa.

Cukier. Kryształ polski ft. st. 25.0.0 za tonę f. o. b. (Danzig) Gdańsk.

Koniczyna. Czerwona angielska 85s./— do 120s./— za cwt. Czerwona francuska 95s./— do 128s./— za cwt. Biała angielska 200s./— do 220s./— za cwt.

STATYSTYKA WYWOZU Z LONDYNU DO GDAŃSKA.

Londyn, w sierpniu.

Tłuszczu kostnego 30 ton. Butów 1 tuzin par. Kakao prep. 200 cwts. Mąki pszennej 954 ton. Mąki pszennej 92 ton. Opony dla samochodów, wartości ft. st. 27.0.0. „Petroleum Jelly“ wartości ft. st. 900.0.0. Materyałów wełnianych 500 yardów kw.

STATYSTYKA WYWOZU Z GDAŃSKA I INNYCH BAŁTYCKICH PORTÓW.

Gdańsk, w sierpniu.

Materyałów bawełnianych wartości ft. st 3440. Jaj 200 skrzyń. Jaj 350 skrzyń. Jaj 558 skrzyń. Jaj 379 skrzyń. Mebli wartości ft. st. 583. Mebli wartości ft. st. 670. Lnu 275 „bobbins“. Nasiona 111 worków. Drzewa dębowego 1459 stóp kub. Deals 32 loads. Klepek 15 loads. Klepek 60 loads. Deals 133 loads.

*

Bliższych informacyi udzieli interesowanym każdej chwili lwowski oddział firmy Lambert i Krzysiak (ul. Podleskiego 7).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Poszukuję nauczyciela do rachunków kupieckich i księgowości od 8-go sierpnia. Zgłoszenia pod „Rachunki kupieckie" do Administracyi. 878

POSADY I PRACE

30 tysięcy ofiaruje były zarządca tartakiem, lat 37, Polak, za wyrobienie jakiego zajęcia w przemyśle drzewnym. Zgłoszenia do Administracyi pod „Trzydzieści". 898

Handlowiec, 15 lat pracy, z ukończonym kursem abituryentów Akademii handlowej z wyrobionymi w świecie handlowym Rosyi i Ukrainy stosunkami, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przedsiębiorstwach nawiązujących stosunki handlowe ze Wschodem. Zgłoszenia przyjmuje Dom handlowy Inż. M. Gałeckiego w Czortkowie. 838

INŻYNIER-CHEMIK

poważne referencye — poszukuje posady we Lwowie lub na wyjazd. 921
Oferty do Administracyi pod „K. 13".

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Motor benzynowy 40 cylindrowy, 30 koni z kołem pasowem dostarczy biuro inżynierskie Kraków, Grodzka 25, II. 891

Zboża nasienne wyborowe dostarcza zaraz za gotówkę lub wymiennie za inne zboże. — Towarz. „Fedbork", Lwów, ul. Kraszewskiego 3. 870

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezwłocznie „PILOT" Lwów, Batorego 4. 511

Węże parciane, piły gatrowe, cyrkularki, motory elektryczne, lampki do lutowania dostarczy biuro inżynierskie, Kraków, Grodzka 25, II. 892

Do sprzedania: sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe, stoły, szafy, otomany, kufry — ANTYKI: garnitur mahoniowy, biurka, biblioteki, stoły. Zieliński, ul. Kołłątaja 5. 869

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokój kawalerski, umeblowany, elektryczne oświetlenie, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość Chocimska 7, drzwi 3. 918

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zginęła bransoletka złota, platynowana z jednym większym i dziesięć małych brylantów. Ostrzega się kupców przed kupnem tajże. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę, św. Mikołaja 3, drzwi nr. 3, 919

ROZMAITE

Są do dostawy już obecnie warzywa: ogórki, pomidory, kapusta, buraki i t. p., po cenach niżej targowych. — Zamówienia przyjmuję do Biura ogłoszeń S. Sokołowski i Sp., Lwów, Jagiellońska 7, pod „Warzywa". 920

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fermy Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, ul. Balonowa 3. 560

SZWAJCARSKO-POLSKIE TOW. IMPORTOWE

Kraków Zielona 3, 908
dostarcza w walucie polskiej **zegarki i części mechanizmów zegarkowych** itp. — Towar płatny w dniu dostawy. Wyłączne zast. na Polskę firmy:
V-ve A. PAMM & FILS, ZURICH.

Prawdziwe termosowe flaszki nadeszły. „Luman" pl. Maryacki 4. 721

„CENTRAG"

Centrala Agentur handlowych na Wschodzie Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 16. 871
Filie: Warszawa, ul. Wilcza 22, Równe, Szosowa 35. Oddział w Sosnowcu, Hotel Centralny Nr. 30.
poleca **zboże nowego zbioru** w ładunkach wagonowych. — Podejmuje się aprowizacyi fabryk, kopalń, kooperatyw, instytucyi społecznych i publicznych. Dostarcza gwarantowane zboże siewne w najlepszej jakości.
Adres telegr. Warszawa: „Masa", Lwów-Równe: „Centrag".

Centrala Agentur Handlowych na Wschodzie

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 16. II. p.
„Przedstawicielstwo fabryk w Żyrardowie".

Przyjmuje zamówienia na hurtowną dostawę wszelkiego rodzaju płócien i wyrobów pończoszniczych. Poleca do hurtowej dostawy po cenach fabrycznych: Manufakturę z fabryk francuskich „Etablissements Rheims", manufakturę z fabryk łódzkich, trykotaże, żelazo kowalskie, gwoździe, szkiełka do lamp, wyroby powroźnicze itp. — Wzory można oglądać codziennie w Biurze Handlowem od 4—6 po poł. 872

Na składzie:

(tylko hurtownie) 811
PŁÓTNA, PŁÓCIENKA, OXFORDY RĘCZNIKI, DRUKI, ZEIGI oraz
OBUWIE
M. KROL i S. RODAKOWSKI
Kraków, Jagiellońska 9.



REKLAMA JEST DZWIGNIĄ PRZEMYSŁU I HANDLU.

WYBORY

do Rady powiatowej Kasy chorych w Żółkwi, odbędą się w niedzielę 9 października 1921 od godziny 8-mej rano do godziny 8-mej wieczór, oddzielnie dla pracujących, oddzielnie dla pracodawców.

Z grona ubezpieczonych ma być wybranych 30, a z grona pracodawców 15 członków.

Głosowanie odbędzie się w biurze powiatowej Kasy chorych w Żółkwi i w Urzędach gminnych w Kulikowie i Mostach Wielkich. W tychże lokalach wyłożone są spisy uprawnionych wyborców od dnia 1 do 10 sierpnia 1921.

Bliższe szczegóły co do wykonania prawa wyborczego, złożenia listy kandydatów, składu komisyi wyborczej i sposobu przeprowadzenia wyborów, zawierają ogłoszenia, rozplakatowane przez wszystkie Urzędy gminne powiatu żółkiewskiego.

Zarząd powiatowej Kasy chorych.

Komisarz rządowy:
Kessler w. r.

887

Na zasadzie § 16 statutu, Zarząd zawiadamia, że

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

Akcyonaryuszów Spółki Akcyjnej p. tyt.

„POTĘGA"

TOWARZYSTWO POLSKICH FABRYK HUTY ŻELAZNE S. A.

odbędzie się **dnia 27 sierpnia b. r. o godz. 6 wieczorem** w Krakowie w biurze adw. Dra E. Fischera, ul. św. Marka l. 7

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie dotychczasowych jego czynności.
2. Nabycie dalszych nieruchomości.
3. **Podwyższenie zakładowego kapitału na 500,000.000 Mk (pół miliarda),** oraz sposób i termin wypuszczenia akcyi.
4. Zmiana i uzupełnienie statutu.
5. Uzupełnienie Zarządu, oraz określenie wynagrodzenia dla członków Zarządu i Komisyi Rewizyjnej.
6. Wnioski i interpelacye.

805

W nr. 6044 „Wieku Nowego" na niedzielę 24-go lipca ukazała się notatka, czyniąca nam zarzut rzekomo nie dość sprawnej obsługi wystawców na **Targu Poznańskim.** Odnośna notatka kończy się uwagą: „Koła przemysłowo-handlowe firmę C. Hartwig dobrze sobie zapamiętają".

Nietrudno odszukać inspiratorów notatki, a już zupełnie widoczny jest cel tejże. Wiemy o tem dobrze, że pewnym kołom małopolskim przedsiębiorstwo nasze, oparte na kapitałach rdzennie polskich, absolutnie nie jest na rękę. Najlepszy na to dowód trudności, jakie robiono nam przy otworzeniu pierwszej naszej placówki w Małopolsce, w Krakowie.

I jeśli inspiratorzy notatki, uprzedzając Publiczność Lwowską o otwarciu oddziału naszego we Lwowie, zamierzali nam notatką tą zaszkodzić, to oświadczamy niniejszem, że notatka ta jest tylko dla nas bodźcem do przyśpieszenia otwarcia oddziału we Lwowie.

Staniemy niebawem na gruncie lwowskim do konkurencyi

z temi firmami, które nas tamże tak gorąco witają.

Jesteśmy przekonani o tem, że przedstawiciele przemysłu i handlu we Lwowie nie dadzą się obałamucić tego rodzaju bezpodstawnymi zarzutami i poprą powstającą we Lwowie naszą placówkę, która — jak wszystkie nasze dotychczasowe oddziały — da i tam dowód swej sprawności, taniej, a sumiennej obsługi.

Zupełną bezpodstawność zarzutów podniesionych przeciw naszej firmie w „Wieku Nowym" stwierdzają będące w naszem posiadaniu liczne listy dziękczynne klientów, którym ekspedyowaliśmy eksponaty na Targ i z Targu Poznańskiego ku zupełnemu ich zadowoleniu. Autor notatki w „Wieku Nowym" nie mógł nawet mieć najmniejszej wątpliwości co do niesłuszności zarzutu nie dość szybkiego transportu, skoro firma nasza nie mogła mieć chyba wpływu na to, aby koleje małopolskie przesyłki szybciej ekspedyowały.

Dowodem istotnej sprawności naszej jest fakt, że w sam dzień otwarcia Targu Poznańskiego (w niedzielę 29. maja) nadeszło do Poznania rano 7 wagonów eksponatów i wszystkie eksponaty z tych wagonów do godziny 10 tej przed południem, **to jest w 3-ch godzinach były rozlokowane na miejscach wystawowych.**

Lecz sprawność ta nasza nie była przypadkową tylko na Targu. Podczas normalnego ruchu towarowego otrzymujemy codzień około 10-ciu wagonów ładunków zbiorowych, które w części ekspedyujemy dalej, a w części dostarczamy klientom miejscowym, nie licząc codzień nadchodzących kilkunastu wagonów pełnych, które również w ten sam dzień klientom dostarczamy,

O tem, jak oceniają naszą pracę klienci nasi i Urząd Targu Poznańskiego, a więc ci, którzy mają prawo wydawać o niej sąd, świadczą choćby poniższe listy, które z szeregu innych podajemy.

Oto co pisze nam **Pabianickie Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Chemicznego,** jedna z najpoważniejszych firm w Polsce:

„Pozwalamy sobie przy tej okazyi wyrazić WPanom pełne uznanie i szczere podziękowanie za łaskawe śpieszne i sumienne przeekspedyowanie naszych eksponatów, które umożliwiło nam ukończenie wszelkich robót do czasu otwarcia wystawy".

A **Urząd Targu Poznańskiego** wystawia nam nastepujące świadectwo:

Niniejszem mamy zaszczyt donieść W. Panom, że dziękujemy Im za współpracę położoną około stworzenia Targu Poznańskiego roku 1921.

Uwzględniając nadzwyczajne trudności komunikacyjne i opóźnienie przesyłek eksponatów kolejami Państwowemi, zaświadczamy niniejszem, że jesteśmy w zupełności zadowoleni z Ich pracy. Przy tej sposobności raczą W. Panowie również przyjąć podziękowanie dla urzędników Ich i robotników, którzy pracowali więcej niż 8 godz., a również i w święta.

Z poważaniem

Miejski Urząd Targu Poznańskiego

Kierownik: **M. Krzyżankiewicz.**

Tyle szerokim Kołom Szanownej Publiczności dla wyjaśnienia sprawy.

925

Z poważaniem

C. HARTWIG, Tow. akc.

DOM EKSPEDYCYJNO-HANDLOWY W POZNANIU,

Oddział lwowski: SYKSTUSKA 19.

„Spółki akcyjnej wydawniczej", Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sobota 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI